

Do zobaczenia na Marszu!

13 grudnia br., a więc w najbliższy wtorek, ma się odbyć w Warszawie Marsz Niepodległości i Solidarności. Początkowo miała to być tylko manifestacja w 30. rocznicę stanu wojennego, ale po szokującym wystąpieniu w Berlinie ministra Radosława Sikorskiego, który tak przedstawił wizję Polski w zreformowanej Unii Niemiecko-Francuskiej, że można się bać utraty resztek suwerenności Polski, środowiska patriotyczne i niepodległościowe, ale także PiS, postanowiły zorganizować manifestację pod tymi wciąż aktualnymi hasłami. Dobrze pamiętamy, że stan wojenny miał zniszczyć „Solidarność”, tę związkową, ale głównie rodzącą się solidarność obywateli. 13 grudnia to był kolejny atak na wolność Polaków, na tę wartość, dla której zawsze byliśmy gotowi ponosić największe ofiary. Do tej pory nie osądzono sprawców stanu wojennego. Media III RP nadal realizują instrukcje prasowe Andrzeja Drawicza z 1989 aby „zachować zasadę równego dystansu w stosunku do ówczesnych dwóch stron konfliktu”. W efekcie główny sprawca gen. Wojciech Jaruzelski mógł po latach dostąpić zaszczytu bycia doradcą prezydenta Bronisława Komorowskiego, a byli komuniści są dziś największymi zwolennikami podporządkowania się dyktatowi nowej scentralizowanej Unii Europejskiej.

W felietonie za tydzień, już oczami uczestnika, będę miał okazję opowiedzieć, jak przebiegał Marsz Niepodległości i Solidarności w Warszawie. A tymczasem nie mogę nie wspomnieć o medialnych przekazach z Marszu 11 listopada. Relacje, zarówno

w mediach prywatnych jak i publicznych, okazały się gigantyczną manipulacją. Wyglądało to na zaplanowaną, a nawet na koordynowaną akcję medialną w celu skompromitowania organizatorów Marszu Niepodległości, a tym samym idei niepodległości, gromadzącej tak licznych uczestników. Nachalne, wielogodzinne relacjonowanie ulicznych walk chuliganów z policją i kompletne przemilczenie faktu, że kilkudziesięciotysięczny patriotyczny Marsz odbywał się w spokoju, musi niepokoić. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich w swoim krytycznym oświadczeniu zwróciło uwagę na ewidentny brak profesjonalizmu dziennikarzy, którzy swoją pracą „wzmacniają negatywne stereotypy i pogłębiają podziały społeczne”. Prawo i Sprawiedliwość wystąpiło do KRRiT o ocenę pracy mediów w dniu 11 listopada i zażądało zwołania specjalnego posiedzenia Komisji Kultury i Środków Przekazu. Do tej pory nie wyciągnięto żadnych konsekwencji wobec odpowiedzialnych za okłamywanie obywateli za pomocą mediów. A zresztą kto miałby te konsekwencje wyciągać. Dlatego tak ważny będzie Marsz Niepodległości i Solidarności 13 grudnia. Informacja i publicystyka w mediach elektronicznych cofa nas w czasy PRL-u, a niekiedy – jak to miało miejsce 11 listopada br. – w mroczny okres stanu wojennego. Znowu najbardziej oczekiwaną od dziennikarzy postawą jest posłuszeństwo przełożonym, wspierane przez chroniczne dziennikarskie choroby: serwilizm i koniunkturalizm. Czym bowiem można tłumaczyć, że na trzy tygodnie przed wyborami parlamentarnymi

20% materiałów informacyjnych i publicystycznych mówiło o Tusku i jego koalicjancie dobrze i aż 30%, w tym samym czasie, źle i tendencyjnie prezentowało opozycję, zarówno PiS jak i SLD. O dziwo, dane te podała Fundacja Batorego.

Dla mediów, które nie bez racji można coraz częściej nazywać jedynie „polskojęzycznymi” nie istnieje też nazwisko Jarosław Marek Rymkiewicz. A poeta także wybiera się na Marsz Niepodległości i Solidarności. Nie sądzę więc, że usłyszymy, co ma dziś do powiedzenia o Polsce człowiek, któremu sąd nakazał przeprosiny Adama Michnika. A powiedział ostatnio dla portalu „wPolityce”, że „Polska jest zagrożona, jej istnienie jest w niebezpieczeństwie (...) a jak nie będziemy mieć Polski, to będziemy wygnańcami we własnym kraju”.

Do zobaczenia na Marszu!

Wojciech Reszczyński

265Nasz Dziennik 08.12.11

